Przegląd Kościelny

Nr. 1. Poznań, 5 Lipca 1883. **Rok V.**

„PRZEGLĄD KOŚCIELNY“ wychodzi co tydzień w czwartek. — Przedpłata kwartalna wynosi na całe Niemcy 3 m., dla Galicyi i Austryi 1½ flor., w innych krajach cena prenumeracyjna z doliczeniem odnośnego portoryum. — Biuro redakcyi przy ulicy Seminaryjskiéj Nr. 2. — Rękopisma nadsyłane Redakcyi, jeśli nie zostaną zużyte, zwracają się na żądanie. — Listy do Redakcyi winny być frankowane.

Męczeństwo Irlandyi.

„Śliczną jest Irlandya, mówi jeden z nowszych turystów, słusznie nazwana wyspą szmaragdową, zieloną. ale jakże strasznie odbijają od tła tego uroczego gruzy i rumowiska. któremi jest zasłana. Zapadłe tu zamczyska zdają się opowiadać o onych szlachetnych Erynu synach. których fanatyzm i zawiść zdobywcy w największą popchnęły nędzę; świątynie starożytne z zbudowanemi sklepieniami przedstawiają się jakby skargą na długie męczeństwo kapłanów swoich: z opuszczonych wiosek i chat zdają się przedzierać do ucha podróżującego głuche jęki, co się wydarły z tysięców piersi tych, co pomarli na drogach publicznych z głodu i nędzy. albo deptali po nich goniąc za chlebem gdzieś w inne kraje, którego ojczyzna dać im nie chciała......“ A jednak lud tam mimo ubóstwa, nędzy i przygnębienia pełen dziecięcéj swobody, zawsze usłużny i do pomocy gotowy, pełen szacunku i miłości dla swoich kapłanów, ofiarny dla Kościoła i religii swojéj, dla któréj wieki całe cierpiał i krew przelewał, sympatyczny i litość wzbudzający dla tego, że od wieków skazany na straszne katusze, że życie jego od tylu wieków ogniem się przedstawia ciągłych prób i doświadczeń, a niebo Irlandyi ciągle tylko chmurami pokryte, jak gdyby Opatrzność przez nie ludom wskazywać chciała, na jakich to drogach narody całe szlachetności i wielkości prawdziwéj znamiona zdobywać są zdolne. Losy i cierpienia tego ludu, aż dotąd zawsze czystego, szczerem współczuciem przejmowało ludy katolickie, a okrzyk boleści, tak często wydzierający się z piersi jego, odbijał się nieraz aż o stropy Watykanu, gdzie zawsze szczery, prawdziwie ojcowski znajdywał posłuch. W ostatnich czasach, kiedy wśród ludu, aż dotąd spokojnego, z bohaterstwem umiejącego znosić największe cierpienia i w religii szukającego ukrzepienia ducha, jakiś dysharmonijny dźwięk się odezwał, wystąpił po kilkakroć z orędziem wielkoduszny Papież Leon XIII, a kiedy niebo Erynu na nowo ciemnemi pokryło się chmurami i straszna nawałnica nadciąga nad ziemią nieszczęsną, jak gdyby nie dość jeszcze było bolesnéj dla niéj próby, słowo ojcowskiéj przestrogi i upomnienia raz po raz mięsza się z głuchym jękiem burzycieli, aby podniosły się serca i duch nie upadł, co tak straszny aż dotąd przetrzymał ogień prób i doświadczeń. Dzisiaj więcéj niż kiedykolwiek zwracają się oczy wszystkich na lud nieszczęsny wyspy zielonéj, co głośno domagać się począł swobód politycznych od ciemiężycieli swoich, odkąd troskliwe oko Ojca chrześciaństwa zwróciło się ku niemu w encyklikach, listach i dekretach, odkąd szczególniejszą troskę podjęło Papieztwo dla pomyślności ludu irlandzkiego i przestrzegać go poczęło, aby „nie dopuszczał uczuciom swoim posuwać się nierozsądnie daléj, jak obowiązek i religia na to pozwalają“ (list do Kardyn. Cabe). Kwestya irlandzka podniosła się przez to w chwili obecnéj na polu politycznem do rzędu kwestyi palących, czekających co chwilę rozwiązania; niemałe jest jéj znaczenie i dla Kościoła, bo Kościół aż dotąd przez siedm wieków prowadził lud irlandzki przez ogień cierpienia i ożywczym wpływem swoim trzymał go na wyżynach. na których stał się przedmiotem podziwu i uwielbienia, a z których zepchnąćby go dzisiaj chciały stronnictwa przewrotu, co wedle słów Papieża Leona XIII, „nie przestawają budować nadziei swojéj na zbrodniach, rozpłomieniają publiczne namiętności, a szukając lekarstwa, gorszego od saméj choroby, wstępują na drogę, która współobywateli ich nie do ratunku, ale do zguby doprowadzić musi.“ A szkoda tego ludu szlachetnego i szlachetnéj jego przeszłości, co na Kościele oparta stała się widowiskiem pięknym ziemi i niebu, ludziom i aniołom. Na krwi wzniesiona ta przeszłość i splotem się stała jęków głodem trapionego ludu, kapłanów i Biskupów do krwi męczonych, arystokracyi pogardą i poniżeniem sponiewieranéj, a mimo tego splotem, na który spłynął cały urok religijnego namaszczenia.

Już od r. 1169 dręczeni są Irlandczycy jakby na torturach, odkąd Anglo-Normanowie zajęli piękną ich ziemię i szatańską do niéj zastósowali politykę ciągłego niszczenia ludu i deptania nogami wszystkich praw jego. Odkąd Henryk II, król angielski, który ręce swoje umaczał we krwi św. Tomasza Becketa, żelazną nogą dotknął Irlandyi, odtąd też poczęła się spełniać przepowiednia stara, wedle któréj „kula ognista ze wschodu spaść miała, co na [illegible] Irlandyą miała strawić i spalić,“ bo od tego czasu aż do dzisiaj toczy się ta kula ognista, paląc i niszcząc po pięknych i zielonych Erynu polach, a jęki bolesne ofiar bezsilnych i dzisiaj jeszcze przedzierają się przez morze do uszów naszych. Jak straszny ucisk już wówczas przygniatał piersi tego ludu, jaką nienawiścią pałali ku niemu jego zdobywcy, o tem niech dadzą świadectwo słowa, wypowiedziane przez Anglika: „O gdybyś był żył wtenczas, kiedy jeszcze każdy Saksończyk przebijał nieprzyjaciela swego, a potem płacił pół korony, cóżby przy takim wyborze było przeważyło szalę: czy skąpstwo twoje, czy też śmiertelna twoja nienawiść?“ Henryk II skonfiskował wszystką własność ziemską i podzielił ją pomiędzy dziesięciu baronów, a tylko po strasznie zaciętych walkach udało się krajowcom odzyskać maleńki skrawek kraju, może jednę trzecią prowincyi Leinster i Munster, którą opasali wałem i murem (Pale) i w któréj nieustanne krwawe walki staczać musieli z szlachtą angielską, kiedy z dymem puszczała im nieraz zagrody drogo pracą i trudem okupione. Tu mamy początek rodowéj nienawiści pomiędzy Anglikiem a Irlandczykiem, bo wtenczas już lud ujarzmiony wyjęty był przez władców swoich z pod wszelkiego prawa, a nie wolno było żadnemu Irlandczykowi pozyskać prawa indygienatu angielskiego. Syn Henryka II, Jan, przysłany tudotąd jako namiestnik, nie wzdrygał się przed żadnem okrucieństwem, zabierał i niszczył wszystko krajowcowi i uważał go za helotę, pozbawionego wszelkiego prawa własności i życia.

W niespełna półtora wieku ciągłego ucisku i ty-

ranizacyi podniósł się lud biedny i zdeptany, potrząsnął żelaznemi okowami, których ciężar strasznie tłoczył mu ręce, chciał się odczuć człowiekiem, do jakichś praw stworzonym i ofiarował koronę szlachetnemu królowi Szkotów, Robertowi Bruce (1315), którego brat Edward dotarł zwycięzko aż do bram miasta Dublina, ale poległ tutaj śmiercią walecznych, a na naród w skutek tego przyszła nowsza, straszniejsza niedola. Głód i nędza spadły na niego w następstwie, a znienawidzony król angielski Edward II upoważnił prawem osobnem baronów irlandzkich, że dowolnie mogli rozrządzać własnością Irlandczyków. „Ojcze św., napisali wówczas głowacze ludu irlandzkiego do Papieża Jana XXII (1317), przesyłamy Ci wierny i dokładny obraz stosunków naszego ludu i niesprawiedliwości, które my i nasi przodkowie znosić musieliśmy od królów angielskich, ich urzędników i baronów w Irlandyi zrodzonych. Gwałtem wypędzili oni nas z naszych domów, pól i ojczystych posiadłości, a zmusili nas szukać kryjówek w górach, bagniskach i lasach, abyśmy tylko życie uratować mogli. I tu jeszcze nie dają oni nam spokoju; owszem wytężają siły swoje, aby nas zupełnie wytępić, a zagarnąć całą ziemię na wyłączną swą własność. Wszystkie prawa pisane, któremi się dawniéj rządziliśmy, znieśli zupełnie, a by tem prędzéj sprowadzić naszą zagładę, pozbawili nas wszelkiego prawa. Wszyscy świeccy ludzie a nawet i wielu duchownych są zdania, że zamordowanie Irlandczyka nie znaczy wiele więcéj jak zabicie psa. Wszyscy bez wyjątku sądzą, że mają prawo zabierać naszą własność i nasz majątek.“ — Edward III widział ten niepokój, słyszał coraz głośniejsze jęki uciśnionego ludu i postanowił je przytłumić, sprowadzić spokój, ale niestety spokój cmentarny, bo statutem, wydanym w Kilkenny (1367), odebrał Irlandczykom resztę praw, zabroniwszy Anglikom zawierania z nimi związków małżeńskich, opiekowania się ich dziećmi, trzymania nawet do Chrztu św., przyjmowania imienia irlandzkiego i używania sukni irlandzkiéj pod karą zdrady stanu. I nie na papierze tylko stało drakońskie to prawo, bo jeszcze w sto lat późniéj musiał położyć głowę pod topór hr. Desmond, potomek baronów normańskich, że się odważył zawrzeć związek małżeński z szlachetną córą Irlandyi. Okrzyk boleści wzniósł się do tronu, ale tron odpowiedział okrutnem prawem, zamykającem Irlandczykom drogę do wszystkich publicznych urzędów, rozdzielanych odtąd wyłącznie mężom, posiadającym ziemie i beneficya w Anglii.

Dwieście lat wśród różnych zmian politycznych przetrwała Irlandya w tym ucisku: Anglia prowadziła wojnę, Irlandya ostatnie grosze musiała na nią składać; stronnictwa York i Lancaster zaniepokoiły kraj i krew rozlewały, Irlandyą ssano do otatniego szeląga, a ani autonomii jéj nie przyznano, ani rąk nie rozwiązano, ani litery z praw groźnych i nieszczęsnych nie wymazano. W dwieście lat wojna rasowa przemieniła się w wojnę religijną; tylko katolicy Anglii zbliżyli się do katolików Irlandyi, ale za to jeszcze smutniejsze, czarniejsze dni przyszły na Eryn i cięższe stokroć okowy skrępowały ręce szlachetnych jego synów, kiedy fanatyczny protestantyzm takiego króla Henryka VIII i Elżbiety nie wzdrygnął się przed żadnym środkiem, by wytępić do szczętu religią katolicką. Henryk VIII, on „potwór ukoronowany“, do którego zastósować można słowa poety: „co powiedział to bicz, a co napisał to krew,“ przyjął pierwszy z królów angielskich tytuł króla Irlandyi i jako pan nieograniczony zapragnął rzucić promienie światła ewangelicznego, które wedle wyrzeczenia Gray'a z ócz Anny Boleyn dla niego zabłysło, na kraj nieszczęśliwy. Narzędziem bardzo dogodnem w téj pracy był mu mnich-apostata Brown, na którego przeniósł godność arcybiskupa dublińskiego, a który stanął na czele komisyi reformacyjnéj, co zrazu w Dublinie i jego okolicy, potem w głębi Irlandyi znosiła jednę po drugiéj z instytucyi kościelnych, bo spieszno jéj było z „usunięciem głupstw tego rodzaju na zawsze w Irlandyi.“ Nawet obraz cudowny, przez cały naród głęboką czcią otoczony, „Our Lady of Trini“, wiele pobożnych pamiątek i relikwii padło pod obuchem szerzycieli fałszywego światła, wiele i klasztorów i kościołów, do których lud pobożny liczne odprawiał pielgrzymki, legło w gruzach pod burzącą ich ręką. Pod pozorem posłuszeństwa dla władzy świeckiéj musiał wydać lud kosztowne naczynia i sprzęty z kościołów swoich, które sprzedawał rząd na publicznych licytacyach; nawet pastorał ś. Patryka, przedmiot szczególniejszéj czci ludu katolickiego, rzucili ci reformujący Wandale w ogień z pogardą. Stało się to w święto wielkanocne r. 1551, kiedy apostata Brown po raz pierwszy w katedrze dublińskiéj zaprowadził liturgią anglikańską i powiedział kazanie na tekst: „Otworzę w podobieństwach usta moje: będę powiadał gadki od początku.“ Jak szarańczą nasłał król tyrański odstępców anglikańskich na Irlandyą, a wydarłszy kościoły wiernym i odważnym kapłanom, oddał apostatom w ręce cały zarząd duchowny, aby nie paśli, ale strzygli owce i wśród próżnych i opustoszałych murów sprawowali haniebny urząd. Mimo tego wszystkiego zdawało się angielskiemu rządowi, że jeszcze zanadto uwzględnia uczucia religijne ludu, co mocno stał przy sztandarze swojéj religii i przy Rzymie, dla tego z zupełną bezwzględnością rozkazała Elżbieta (1564) przeprowadzić w kraju reformę i zaprowadzić 12 artykułów anglikańskiego zboru. Nieszczęsny ten rozkaz otworzył dla Irlandyi okres krwi rozlewu, spustoszenia, głodu i nędzy, wygnania i dobrowolnéj wędrówki, którego dzisiaj jeszcze nie ma końca. Jeżeli aż dotąd nie było grzechem dla Anglika odebrać życie „dzikiemu Irlandczykowi“, to teraz kładła nowa ewangelia za obowiązek wytępiać przeklęty zabobon papistów, którzy majestatowi królewskiemu poddać się nie chcieli. Straszne prześladowanie zawrzało w ziemi niedoli i nieszczęścia, a pod koniec panowania okrutnéj i szalonéj téj kobiety napisał do niéj lord Grey, jeden z wielkorządzców Irlandyi: „prócz trupów i popiołu tylko mało co się zostało w Irlandyi, czemby WKr. Mość rozporządzić mogła.“ Co napisał poeta Edmund Spenzer, który krótko po upadku powstania hrabiego Desmonda objechał Irlandyą, a któremu królowa darowała 3000 akrów ziemi ze skonfiskowanych 574,000 akr.*), i na własne oczy widział całą grozę spustoszenia, to litość musi obudzić i w najtwardszem sercu: „Pomimo, mówi Spenzer, że Irlandya jest krajem bogatym i we wszystko obfitującym, to jednak w niespełna półtora roku popadła w taką nędzę, że i serce z kamienia byłoby nad nią zapłakało. Z każdego kąta borów i z kryjówek biedni i prześladowani na rękach i brzuchach się czołgając, wynurzali się, bo nogi posługi im już odmawiały; wejrzenie mieli kościotrupów, mówili jak duchy, co z grobów wołają, trupami się żywili, a w końcu sami siebie zjadali. Nędza tak im dokuczała, że się nie wzdrygali wciskać aż do grobów i ciała ludzkie wyciągać, a jeżeli napotkali gdzie ziemię koniczyną pokrytą, rzucali się na nią z taką chciwością, jak gdyby do jakiéj uczty, co na chwilę głód zaspokajało. I tak piękna, bogata ziemia wnet zamieniła się w szeroką pustynią bez ludzi i żywiątek.“ Wykonawcy woli Elżbiety przyszli do przekonania, że śmierć głodowa, najsmutniejsza wedle Homera, najpewniejszem jest lekarstwem na opór Irlandczyków, dla tego ogólnie postanowili nią przestraszać zwolenników prześladowanéj religii. „Żołnierze, opowiada Moryzon, historyk protestancki, zachęceni przykładem swoich oficerów, ścinali wszędzie pałaszami zboże stojące w polu i wymyślali przeróżne środki, aby pozbawiać nieszczęśliwych mieszkańców wszelkich życia sposobów. Głód miał wyniszczyć do szczętu

*) Akr jest równy $^2/_3$ hektara.

lud irlandzki." „W obec tryumfów, które święciła tolerancya protestancka na wyspie Świętych, powiedział słusznie O. Wiktor Cathrein S. J., bledną wszystkie powiastki o okrucieństwach inkwizycyi. Nawet prześladowania i deportacye Polaków pod knutem moskiewskim, jakkolwiek z grozą tylko słucha się o nich, słabem tylko są odbiciem onego krwi rozlewu, jaki sprawili w Irlandyi protestanccy zdobywcy." „Zbyt często, mówi Moryzon, przedstawiał się na ulicach miast tego biednego kraju, szczególniéj w okolicach spustoszonych widok całéj masy trupów tego ludu, rozrzuconych w nieładzie, publicznie gnijących, których usta zieleniły się jeszcze od pokrzyw, zielska i wszystkiego, co tylko z ziemi wyrwać było można." Straszną ten lud zrozpaczony musiał stoczyć wojnę, kiedy pokonanie powstania w Ulster jednéj prowincyi kosztowało, wedle zeznania Sir Roberta Cecil, królową 3,400,000 lirów*).

(Dalszy ciąg nastąpi).

Czy wolno księżom zajmować się handlem lub brać udział w jakichkolwiek przedsięwzięciach i spółkach kupieckich?

1. Kanoniści rozróżniają trzy rodzaje handlu: ekonomiczny, polityczny i zyskowny. Schmalzgrueber tak określa te trzy rodzaje: *Prima* negotiatio est, qua quis eruit res ad sui et familiae suae sustentationem necessarias vel utiles, et superfluas eo pretio, quo tempore illo valent, divendit. *Secunda*, qua idem facit ad politiae, sive civitatis necessitates. *Tertia*, qua lucri capiendi causa res aliqua emitur et carius venditur[1]) (*Jus eccles. univ.* lib. III tit. L n. 9). Handel ekonomiczny jest niewątpliwie dozwolony; utrzymywać zdanie przeciwne, byłoby to zmuszać duchownych do ponoszenia wielkich strat, jak to zauważa Schmalzgrueber: „Si hoc non liceret, clerici et religiosi saepe res suas perdere aut abjicere magno suo damno deberent" (ibid. n. 10 cfr. s. Liguor. *Theol. mor.* l. 4 n. 836). Handel polityczny jest niewątpliwie zakazany (Schmalzgr. ibid. n. 13). Dwa te punkta są jasne i żadnych nie przedstawiają trudności. Zawilsza jest kwestya co do handlu przynoszącego zyski.

2. Przedewszystkiem pewną jest rzeczą, że w ogóle handel dający pewne zyski jest stanowczo prawem kościelnem zakazany. Z pomiędzy rozlicznych rozporządzeń tego prawa przytoczymy tylko kilka najjaśniejszych, najformalniejszych: „Secundum instituta praedecessorum nostrorum, rozporządza Aleksander III, sub interminatione anathematis prohibemus, ne monachi vel clerici causa lucri negotientur"[2]). Papież Gelazy dowiedziawszy się, że duchowni niektórych okolic we Włoszech trudnią się kupiectwem, napisał do Biskupów tychże prowincyi: „Consequens est, ut illa quoque, quae de Picenis partibus nuper ad nos missa relatio nuntiavit, non praetereunda putaremus: id est, plurimos clericorum negotiationibus inhonestis et lucris turpibus imminere, nullo pudore cernentes Evangelicam lectionem, qua ipse Dominus negotiatores ex templo verberatos flagellis asseritur expulisse; nec Apostoli verba recolentes, quibus ait: *Nemo militans Deo implicat se negotiis saecularibus* (II Timot. 2, 4). Psalmistam quoque David surda dissimulantes aure, cantantem: *Quoniam non cognovi negotiationes* (Vulgata ma *litteraturam*) *introibo in potentias Domini* (Ps. 70, 15). Proinde hujusmodi aut ab indignis posthac quaestibus noverint abstinendum, et ab omni cujuslibet negotiationis ingenio, vel cupiditate cessandum; aut in quocumque gradu sint positi, mox a clericalibus officiis abstinere cogantur: quoniam domus Dei, domus orationis et esse debet et dici, ne per officia negotiationis potius sit latronum spelunca." Sobór Trydencki ponowił i potwierdził wszystkie prawa poprzednie dekretem następującym (sess. 22 cap. 1 de reform.): „Statuit sancta Synodus, ut, quae alias a summis Pontificibus et a sacris Conciliis de clericorum vita, honestate, cultu doctrinaque retinenda ac simul de luxu, commessationibus, choreis, aleis, lusibus, ac quibuscunque criminibus nec non saecularibus negotiis fugiendis, copiose ac salubriter sancita fuerunt, eadem in posterum iisdem poenis vel majoribus, arbitrio Ordinarii imponendis, observentur; nec appellatio executionem hanc, quae ad morum correctionem pertinet, suspendat. Si qua vero ex his in desuetudinem abiisse compererint, ea quamprimum in usum revocari, et ab omnibus accurate custodiri studeant; non obstantibus consuetudinibus quibuscumque, ne subditorum neglectae conditionis ipsi condignas, Deo vindice, poenas persolvant."

3. Św. Tomasz dowodzi, jak mądre jest to prawo i podaje następujące przyczyny, które je spowodowały: 1, pogarda, jaką duchowni w obec dóbr ziemskich okazywać powinni; 2, trudność uniknięcia grzechów w kupiectwie; 3, konieczność zajmowania się sprawami duszy. Dicendum, quod clerici non solum debent abstinere ab his quae sunt secundum se mala, sed etiam ab his quae habent speciem mali. Quod quidem in negotiatione contingit, tum propter hoc, quod est ordinata ad lucrum terennum, cujus clerici debent esse contemptores: tum etiam propter frequentia negotiatorum vitia, quia difficulter exuitur negotiator a peccatis labiorum ut dicitur Eccles. 26. Est et alia causa: quia negotiatio nimis implicat animum saecularibus curis, et per consequens a spiritualibus retrahit. Unde et Apostolus dicit II ad Tim. 2: *Nemo militans Deo implicat se negotiis saecularibus*. Licet tamen clericis uti prima commutationis specie, quae ordinatur ad necessitatem vitae, emendo vel vendendo (2, 2, q. 77 a. 4, ad 3).

4. Że obowiązek nałożony tem prawem pod ciężkim grzechem zobowięzuje, nie ulega wątpliwości. Uznają to nawet autorowie bynajmniéj o rygoryzm nie podejrzani. W istocie ciężkie kary na gwałcicieli tego prawa są wyrzeczone, ciężkie zaś kary przypuszczają ciężką winę. Sprawiedliwość wymaga, aby kara odpowiednia była winie i nakładać nie można za drobne przestępstwa ciężkich kar. W téj myśli też rozumuje Kolb o naszéj kwestyi (*Jus et obligatio parochorum* p. 1 cap. 8 § 1 pag. 154): „Nisi negotiatio lucrativa sub peccato gravi esset prohibita, non essent contra negotiatores clericos lucrativos constitutae tam graves poenae; poenae enim censentur respondere delicto; imo cum in odiosis sit favendum reo, poena plerumque inferior est delicto." Tak samo mówi Ferraris (*Biblioth.* v. Clericus art. 3. n. 11): „Cum autem poenae tam graves non imponi soleant, nisi propter gravissimas culpas, arg. cap. *Nemo Episcoporum* et cap. *Nullus sacerdotum* XI q. 3, stat evidenter, quod clerici exercendo tales negotiationes saeculares, peccent mortaliter."

5. Chciwość znalazła sposoby omijania prawa. Duchowni nie zajmowali się sami kupiectwem i handlem, lecz posługiwali się innemi osobami. Świeccy kupowali i sprzedawali; a zarobek, zysk oddawali duchownym. W ten sposób, zdaniem prawie jednomyślnem autorów, unikano kar, zagrożonych duchownym za oddawanie się interesom han-

*) Lir równa się 20 markom.

[1]) Ztąd wnioskuje Begnudeli: „Hinc vendens suos fructus non dicitur negotiari." (*Biblioth. jur. canon. civil. practica* V. Clerici § 2 n. 22). Ztąd wypływa także, że gdy autor jaki nakładem swoim drukuje i sprzedaje dzieła swe na swoją korzyść, nie prowadzi handlu zyskownego. Byłoby zaś inaczéj, gdyby, sprzedawszy swe dzieło drukarzowi, zakupił od niego pewną liczbę egzemplarzy za tańszą cenę, z rabatem księgarskim, i sprzedawał je po wyższych cenach. Byłby to prawdziwy handel w celach zysku. — [2]) Cap. 6. ne clerici vel monachi saecularibus negotiis se immisceant.

dlowym. „Paucis exceptis, mówi Schmalzgrueber, omnes dicunt clericum sic negociantem effugere poenas in clericos negotiatores per jus sancitas, utpote quae latae dumtaxat sunt in eos, qui per seipsos negotiantur.“ Przy roztrząsaniu kwestyi, czy ten sposób kupczenia jest dozwolony, zdania wielce pomiędzy sobą się różniły. Wielka liczba autorów uważała go za dozwolony, zwłaszcza gdy duchowny nie brał żadnego czynnego udziału w czynnościach handlowych, gdyż w takim razie racya prawna ustawała, bo duchowny nie był odrywany od swych kapłańskich funkcyi. Opinią tę podzielał także Schmalzgrueber: „Nam ratio praecipua prohibitionis, jak mówił, est indecentia et distractio a divinis, quae omnino cessat, si negotiatio non per clericum, sed per alium exerceatur, translata in hunc universa cura“[1]). Cóżkolwiek kto sądzi o tym argumencie, dzisiaj pewną jest rzeczą, że ten sposób jest niedozwolony i że duchowny, który za pośrednictwem innych osób trudni się handlem i ciągnie ztąd zyski, nie mniéj przekracza prawo i ściąga na siebie kary, jak ten, który sam czynny bierze udział w handlu. Benedykt XIV kwestyą tę jasno rozstrzygnął: Cum itaque, ut non sine gravi animi Nostri moerore accepimus, vesana humanarum rerum cupiditas ita nonnullorum Clericorum invaserit animos, ut illicitam Ecclesiasticis negociationem, ad evitandas poenas adversum illam exercentes a sacris Canonibus et apostolicis Romanorum Pontificum Praedecessorum Nostrorum Constitutionibus sancitas, *sub alieni nominis velamine*, Dei timore, ecclesiastici nominis decore, et aeterno suarum animarum periculo posthabitis, temere nulliterque exercere non dubitent... Nos.... ad exitiosum hujusmodi labem ab ecclesiastico coetu eliminandam, et ut sancto Ecclesiae famulatui addicti, ab omni turpis lucri cupiditate abhorrentes, studeant bene agere, et divites fieri in bonis operibus, thesaurizantes sibi fundamentum bonum in futurum; omnes et singulas Romanorum Pontificum .... Constitutiones, illarumque quamlibet contra quoscunque clericos illicitos negotiatores desuper quomodolibet respective, cum omnibus et singulis poenis, contra eosdem Clericos illicite negotiantes editas..... Apostotica potestatis plenitudine innovamus, confirmamus et approbamus.... *ad Clericos illicite sub alieno laici nomine quomodolibet negotiantes, perinde ac si per seipsos, ac proprio eorum nomine negotia ipsa illicita exercerent....* perpetuo extendimus et ampliamus“[2]).

6. Jakkolwiek kaplanom nie wolno ani samym, ani za pośrednictwem innych kupczyć, to jednak wyjątek stanowi konieczna potrzeba. W dekretałach bowiem czytamy: „Nec tamen justum negotium est contradicendum propter *necessitates* diversas, quia legimus sanctos Apostolos negotiatos fuisse (Act. XX, 34), et in regula B. Benedicti praecipitur provideri, per quorum manus negotia monasterii procurentur. Prawo zatem ogólne dozwalało duchownym, jeśli to było koniecznie potrzebne, prowadzić handel, aby własne lub rodziny zaspokajać potrzeby. Klemens jednak XIII téj koncesyi zakreślił granice: domagał się, aby duchowni we Włoszech prosili Papieża o upoważnienie, a w innych krajach ordynaryuszów dyecezalnych. „Si autem Ecclesiasticorum quispiam, ad se excusandum, quod saecularibus negotiis se immisceat, necessitatem proferat indigentiae, non quidem suae (quandoquidem unicuique Clero canonicus ordinationis titulus, vel saltem congruum sufficiens patrimonium esse debet, quo se sustentet; iisque forsan deficientibus, debet ipse honestioribus artibus, suaeque professioni conformibus, propriis necessitatibus consulere) sed aut parentum, aut sororum aliarumque personarum, quibus ex naturalis officio debito opem ferre teneatur, primum volumus atque decernimus, hujusmodi excusationem a superiore ecclesiastico *nequaquam admitti*, eidemque clerico minime suffragari posse, quominus ad canonicae legis praescriptum pro modo culpae puniatur, nisi doceat se antea praefatas necessitates Apostolicae Sedi, si intra Italiam et Insulas adjacentes existat; si vero in remotioribus regionibus versetur, saltem Ordinario loci exposuisse, earumque intuitu, opportunam dispensationem et facultatem praedictas personas industria sua juvandi, vel ab eadem Apostolica Sede, vel respective ab Ordinario impetrasse“*). Daléj mówi taż konstytucya, że dyspensa może być wtenczas tylko udzielona, jeśli przyczyny są prawdziwe et nisi simul constet praedictas indigentias nulla alia ratione levari posse; w takim razie jednak nie wolno duchownemu zajmować się pracą, rzemiosłem, któryby plamił i poniżał stan i charakter kapłański i dyspensa ma trwać tylko na czas potrzeby.

7. Cóż w takim razie począć, gdy np. rodzice kapłana trudnili się kupiectwem, a po ich śmierci rodzeństwo cale daléj interes prowadzi do spółki i oddaje część zysku przypadającą kształcącemu się na kapłana bratu, a nawet i późniéj, gdy już został księdzem. Benedykt XIV wyjaśnia wyraźnie taki przypadek w swéj bulli *Apostolicae servitutis*: Per easdem Nostras praesentes perpetuo valituras, motu et potestatis plenitudine praefatis decernimus, ac pariter declaramus, quod si aliquod negotium ecclesiasticis *illicitum* personis, licet ab eis minime institutum, sed a laica persona inchoatum, et ad eosdem Clericos, sive haereditario jure, aut quocunque alio titulo, sive singulariter, sive communiter, sive separatim, sive conjunctim cum aliis bonis et aliis cohaeredibus vel sociis laicis existentibus, delatum fuerit, vel per seipsos, eorumque nomine proprio, vel per alios, aut alieno nomine etiam per suos cohaeredes aut socios prosequuti sint, illud statim dimittere teneantur. Si vero negotium hujusmodi sine ipsius clerici temporali detrimento statim dimitti nequeat, tum, si intra Italiam insulasque adjacentes existat clericus, a Congreg. Conc. Trid. interp., si vero extra Italiam, ab eadem Congregatione, vel ab Ordinario loci licentiam illud ad aliquod tempus retinendi, proviso interim quod negotium hujusmodi a laico administretur, impetrare teneatur: dictaque Congregatio, aut Ordinarius loci, perpensis singulorum casuum circumstantiis, licentiam impertiatur, tempusque in ea ad idem negotium dimittendum praescribat; et si Clericus negotium praefatum, licet a laico, ut praefertur, institutum, absque licentia hujusmodi gratis semper sibi impertienda, aut illud ultra tempus sibi permissum retinuerit, vel etiam intra tempus praedictum negotium per seipsum administraverit, pro negotiatore illicito haberi, illumque omnibus et singulis etiam spolii poenis praefatis subjectum esse, motu et potestatis plenitudine dictis perpetuo volumus et definimus.“ Według tego orzeczenia, jeśli kapłan bez znacznéj szkody może natychmiast zaniechać spólnictwa w handlu, *statim dimittere tenetur*, jeśli zaś nie może tego uczynić bez narażenia się na ciężkie szkody, winien się udać do ś. Kongr. Sob. lub do Biskupa swego z prośbą o pozwolenie zajmowania się tym interesem aż do chwili, w któréjby go mógł zaniechać z jak najmniejszą dla siebie szkodą. Jeśli tego pozwolenia nie uzyska, winien się usunąć od interesu natychmiast, jeśli je otrzyma, może się zajmować tą sprawą aż do czasu oznaczonego, lecz wedle reguły, przepisanéj przez Benedykta XIV,

[1]) Z Benedyktem XIV można przeciwko temu argumentowi powiedzieć: „Nec verum est, clericos, per interpositam personam, cambiis alteriusve generis negotiationi vacantes, a curis liberari, quibus negotiatores implicantur. Scimus quippe, experientia edocente, eos continue anxios et sollicitos esse de lucro, quod ex data alteri pecunia sint reportaturi, plenosque timoris, ne a socio decipiantur.“ (*De synodo dioeces.* l. 10 cap. 6 n. 4). — [2]) Constit. *Apostolicae servitutis.* cfr *de synodo diocesana* lib. X cap. 6 n. 5.

*) Constit. Clement. XIII *Cum primum.*

czynić to winien nie sam, tylko za pośrednictwem innéj świeckiéj osoby.

8. Kary, jakie ściągają na siebie przekraczający to prawo, są następujące: 1, ekskomunika większa lecz nie ipso facto, tylko sententiae ferendae[1]); 2, suspensa ab officio i złożenie z urzędu, depositio a gradu et ordine[2]); 3, konfiskata zyskanego w ten sposób majątku. Kto raz do trzech razy w małéj materyi, lub raz w wielkiéj materyi handlował, grzeszy, według zdania moralistów, powszednim tylko grzechem, gdyż prawo zakazujące zdaje się mieć na myśli habitum, a nie pojedyńczy odosobniony czyn. — Co się tyczy kwestyi, którzy duchowni podpadają tym karom, podwójne jest zdanie. Jedni i to znaczniejsza część z św. Alfonsem (lib. IV n. 831) ogranicza to prawo tylko do kleryków, co wyższe odebrali święcenia lub posiadają beneficyum, gdyż prawa zabraniają handlu sługom ołtarza: ministris altaris Domini. Ponieważ tu chodzi o prawo karne, odiosa, należy je tłomaczyć jak najściśléj. Fagnanus zbija tę opinią i dowodzi obszernie prawdziwości zdania przeciwnego. Wykazuje on, że prawo kościelne zakazuje handlu w ogóle wszystkim klerykom bez różnicy: „Decrevit S. Synodus (Chalcedoński kanon 3) *nullum* deinceps clericum aut possessiones conducere, aut negotiis saecularibus se immiscere.“ Dekret Pap. Gelazego odrzuca także tę różnicę, gdyż mówi: „In quocunque gradu sint positi.“ Bulla Piusa IV, ustanawiająca karę na trzeciem miejscu wspomnianą, oświadcza również: quosvis clericos etiam in sacris ordinibus constitutos, cujuscumque status, ordinis et conditionis fuerint. Opinia zatem Fagnanusa zdaje się być lepiéj uzasadnioną aniżeli ś. Liguorego, ponieważ jednak chodzi tu o prawo karne, nie chcielibyśmy zobowięzywać nikogo do przyjmowania surowszéj opinii, dopóki Stolica św. nie rozstrzygnie w téj sprawie.

Kwestye teologiczne.

Uroczystość Bożego Ciała. W okolicach, gdzie święta niektóre przenoszone bywają za upoważnieniem papiezkiem na niedziele następne, znajdują się kościoły, w których od niepamiętnych czasów święto Bożego Ciała obchodzi się w przypadający dzień, lecz solemnitas, procesye itd., przenoszą się na następną niedzielę, tak że wystawienie rozpoczyna się od pierwszéj niedzieli wśród oktawy Bożego Ciała. Jak długo trwa to wystawienie i czy w niedzielę infra Octavam można śpiewać Mszą św. ex festo Corporis Chti cum Sequent. „Ecce Panis“ itd, czy też Mszą św. de Dominica?

Odp. Sprawa ta uregulowana jest dekretem z 21 czerwca 1804, wydanem przez legata papiez. Kard. Caprara, do wikar. jen. Arcyb. Mechlińskiego, który ma być przestrzegany, wedle rozporządzenia św. Kongr. Obrz. z 29 listop. 1831, w tych miejscowościach i dyecezyach, na które indult Kard. Caprara, wydany pierwotnie dla Francyi, w całości lub częściowo rozciągnięty został. W dekrecie tym stoi:

1) „Officia Epiphaniae, ss. Corporis Christi, ss. Apostol. Petri et Pauli, ss. patronorum cujuslibet dioecesis et paroeciae recitanda erunt *a clero tam privatim quam publice* in ecclesiis et missa de eisdem festis dicenda in proprio suo die. 2) Tota solemnitas praefatorum festorum differetur in dominicam subsequentem, in qua officium quidem a clero tam publice quam privatim, et missa recitabitur juxta rubricas occurrentes, seu juxta consuetum ordinem; canetur tamen una missa solemnis de festo illo more votivo cum unica oratione: minime omissa in cathedralibus aliisve ecclesiis, in quibus officium publice agatur, et adsit sufficiens numerus ecclesiasticorum, altera missa conventuali de festo occurrente.“

Co do obchodzenia przeniesionego na następną niedzielę święta Bożego Ciała, wspomina nadto jeszcze wyraźnie dekret Kardynała legata z 21 czerwca 1804 r. ad 8: „Processiones ss. Corporis Christi incipientur in dominica in qua solemnitas ejusdem festi refertur, et in dominica sequenti finem habebunt.“ Ponieważ zaś ten dekret jako też i indult pro reductione festorum z 1802 r., oprócz przeniesienia uroczystości na niedzielę i wspomnionego przeniesienia procesyi nic więcéj nie postanawia, ani zmienia co do odprawiania nabożeństwa, wypływa ztąd, jak mówi De Herdt (*Sacrae Liturg. Praxis* t. 3 n. 81), że Msze uroczyste i nieszpory, jakie podczas oktawy odprawiać się zwykły, rozpoczynać się mogą i powinny w sam dzień święta Bożego Ciała, jak to się działo przed redukcyą świąt, a nie od niedzieli, na którą uroczystość się przenosi, a więc Msza św., wystawienie i benedykcya winny się rozpoczynać od czwartku. Nadto Kongr. św. Obrz. oświadczyła 23 maja 1835 n. 4597—4746 „quod in propriis illorum translatorum festorum diebus solemnitates celebrari debeant i. e. missa major ac vesperae sicut in dominicis et festis in omnibus paroeciis juxta rubricarum leges. Atque ita servari Sanctitas sua mandavit omnibus in locis et dioecesibus, queis indultum anni 1804 super reductione festorum per E. D. Card. Caprara Legatum a Latere extenditur.“ W téj saméj myśli św. Kongr. Obrz. rescripsit ac servari mandavit „in festis, quorum solemnitas differtur in dominicam, officium publicum tam matutinum quam vespertinum peragendum esse sicut ante reductionem festorum.“

Komunia św. Kapłanowi udzielającemu Komunią św. przed lub po Mszy św., czy wolno dawać benedykcyą?

Odp. Jeśli celebrans rozdziela Komunią św. przed lub zaraz po Mszy rekwialnéj ubrany w ornat żałobny, benedykcyi dawać nie może. Oprócz tego jednego przypadku winien kapłan, udzieliwszy Komunią św. przed Mszą, dać benedykcyą, chociażby był pewien, że wszyscy co komunikowali, pozostaną do końca Mszy św. Jest to opinia autorów takich jak O'Kane, Cavalieri, Herdt, de Falise, a opiera się na téj racyi, że ani rytuał, ani dekreta nie mówią o tem zniesieniu benedykcyi i że ten ryt, jakkolwiek nieesencyonalny, nie może być pozostawiony do woli kapłana.

DEKRETA ŚW. KONGREGACYI.

Ex S. Congregatione Indulgentiarum. Odpust 300 dni przywiązany do modlitwy „Suscipe“ z książki ś. Ignacego *Ćwiczenia duchowne.*

Beatissime Pater! Petrus Beckx Praepositus Generalis Soc. Jesu, ad pedes S. V. provolutus quam humillime petit, ut infrascriptae Orationi „Suscipe“ ex S. Ignatii libello Exercitiorum desumptae aliquam indulgentiam ab omnibus utriusque sexus Christifidelibus lucrandam adnectere dignetur.

Pro qua gratia etc.

Suscipe Domine universam meam libertatem. Accipe memoriam, intellectum atque voluntatem omnem. Quidquid habeo vel possideo, mihi largitus es: id tibi totum restituo ac tuae prorsus voluntati trado gubernandum. Amorem tui solum cum gratia tua mihi dones et dives sum satis nec aliud quidquam ultra posco.

Sanctissimus Dominus Noster Leo Papa XIII in Audientia habita die 26 maii 1883, ab infrascripto substituto secretariae S. Congr. Indulgentiis Sacrisque Reliquiis praepositae omnibus utriusque sexus Christifidelibus, qui corde saltem contrito ac devoto praefatam orationem recitaverint indulgentiam *tercentum dierum*, semel in die lucrandam, benigne concessit. Praesenti in perpetuum valituro absque ulla Brevis expeditione. Contrariis quibuscumque non obstantibus. Datum Romae ex Secretaria eiusdem S. Congregationis die 26 maii 1883.

Al. Card. Oreglia a St.-Stefano Praef.
Josephus M. Canonicus Coselli Substitutus.

[1]) Cap. 6 Ne clerici vel monachi etc. — Schmalzgrueber l. c. lib. 3 tit. 50 n. 31. — [2]) Cap. 2 dist. 88; Concil. Trident. sess. 22 cap. 1 de reform. — vide także nasze polskie *Decretales et Constit. Synodorum* tom II pag. 516.

Piśmiennictwo kościelne.

W ostatnich dniach wyszło w Krakowie dzieło wielkiego zakroju i poważnej treści: **Dzieje Reformacyi w Polsce** od wejścia jej do Polski aż do jej upadku, według najnowszych źródeł zebrał i opracował ks. Julian Bukowski, dr. św. teol., proboszcz kolegiaty i kościoła św. Anny w Krakowie, członek kom. histor. Akad. umiej. krak. Tom I Początki i terytoryalne rozprzestrzenienie się reformacyi. Z mapą dyecezyi krakowskiéj XVI wieku. Cena tomu I 4 złr. 50 cent. (9 *Ml*). Tom II wyjdzie w końcu 1884 lub na początku 1885 roku. Ponieważ dzieło takich rozmiarów wymaga głębszych studyów, dla tego poprzestajemy dziś na tej wzmiance, odkładając na później gruntowny rozbiór i ocenę.

W nr. 47 przeszłego rocznika naszego pisma zwracaliśmy uwagę na *Przewodnik praktyczny* ks. dra Krukowskiego jako znakomite kompendyum do wykładu katechizmu mniejszego ks. Deharbe'a S. J.; dzisiaj polecamy ze skwapliwością tego samego autora: **Przewodnik praktyczny do nauczania katechizmu w klasie I szkół ludowych**, wyszły w drugiem poprawionem wydaniu w Krakowie w roku bież. a zaopatrzony w aprobatę Najprz. ksks. Biskupów przemyskiego i krakowskiego. Porównaliśmy oba wydania i przekonaliśmy się, że nowe wydanie rzeczywiście zostało poprawione, mianowicie pod względem układu, formy i wyrażeń. Podnosimy z uznaniem, że szan. autor, opowiadając historyą św., opowiada tutaj słowami Pisma ś., podczas gdy w pierwszem wydaniu więcéj własnemi wykładał słowy. Nie znamy katechizmu używanego w szkołach elementarnych w Galicyi w I klasie, ale, o ileśmy dostrzegli z *Przewodnika*, musi to być wykład nauki wiary i moralności oparty na historyi biblijnéj. Naszym kapłanom polecamy dla tego ten *Podręcznik* głównie do wykładu historyi bibl. dla dzieci; nauczycielom elementarnym może on oddać wielkie usługi, już dla tego, że nie jest rozwlekły, na przygotowanie się na lekcyą mało wymaga czasu, a daje dobre wskazówki, czego dotknąć w wykładzie, jak zająć dzieci opowiadaniem i czem ułatwić zrozumienie przedmiotu. Niemniéj on przydatny i do wykładu nauki katechizmowéj. Książka ta zwraca na wielu miejscach uwagę nauczyciela, w jakie szczegóły w opowiadaniu wniknąć mu trzeba, uczy przemawiać do dziecka jego językiem i przypomina, że niejedno wytłomaczyć mu trzeba, co samo z siebie zdaje się być jasne i przejrzyste. Uważne chociażby jednorazowe już przeczytanie książki przypomni niejedną zasadę pedagogiczną młodszéj mianowicie Braci duchownéj i dla tego zalecamy im nabywanie tak pożytecznego dziełka. — Nabyć można książkę u autora w Krakowie.

Podany na str. 383 podług *Przeglądu katol.* wykaz prac drukowanych ks. Biskupa Borowskiego nie jest zupełny. Oprócz tłomaczenia *Pism Ojców apostolskich* ogłosił: 1) *List pasterski* przy wstąpieniu na stolicę biskupią, drukowany w Petersburgu; 2) *Kazanie o synu marnotrawnym* („Pamiętnik religijno-moralny" 1852, październik); 3) *List pasterski* o Sakr. Pokuty, drukowany w Wilnie 1855 (Ibid. tom 28); 4) *List pasterski* o godności stanu duchownego, 1855 (Ibid. tom 29); 5) *Katechizm rzymsko-katolicki* czyli nauka chrześc. przez ks. Chwaliboga (pseudonim), Żytomierz 1860; 6) *Katechizm mniejszy*, Żytomierz 1860, wyd. 2 Wilno 1860; 6) *List do Ojca św.* 1870, drukowany w ówczesnych gazetach, a mianowicie w *Czasie* z r. 1870 nr. 141; 7) *Na czasie*, przez Druha Prawdy (wiersze), Płock 1882, wydane po powrocie z wygnania.

Ks. Arcybiskup Popiel wydał książkę, napisaną na wygnaniu w W. Nowogrodzie: *Żywot Zbawiciela świata, Pana naszego Jezusa Chrystusa*, spisany wedle 4ch Ewangelistów. Kraków 1877, str. 690, wydanie 2 w Warszawie 1883.

KORESPONDENCYE.

Z Galicyi 30 czerwca.

(Wybory a duchowieństwo).

Są czasy i okoliczności, w których Biskupi uważają za stosowne i konieczne usuwać duchowieństwo od agitacyi wyborczych i w ogóle polityki, gdy przez to szarza się godność kapłańska i szkoda wyrządza się sprawie Kościoła i zbawienia dusz. Tak się dzieje obecnie w Irlandyi, tak było ongi i u Was, gdy J. E. Kard. Ledóchowski zakazał duchowieństwu Waszemu brać udział w wszelkich agitacyach wyborczych. Gdyby Biskupi nasi znali i wiedzieli wszystko, co się u nas dzieje przy wyborach, ile to wydarza się skandalów, przekupstwa, upokorzenia i zohydzenia stanu duchownego, ile ztąd niebezpiecznego przeciw Kościołowi gromadzi się materyału, toby niezawodnie byli dawno duchowieństwu swemu tych agitacyi zakazali. Aby tedy wywołać jakiekolwiek środki zaradcze przeciwko złemu, które się kiedyś strasznie pomścić może na duchowieństwie a ztąd i na Kościele w ziemiach naszych, podaję fakt prawdziwy, którego z mnóstwem ludu byłem świadkiem, a który lud straszliwie zgorszył.

Na zgromadzeniu przedwyborczem w Łańcucie wśród dyskusyi nad kandydatem do sejmu krajowego odważył się włościanin (Zuber) wypowiedzieć w obecności zastępu inteligencyi i kilku (6) duchownych te zuchwałe wyrazy: „Po co księży do sejmu? Ksiądz niech pilnuje ołtarza, parafii! Księża nie wiedzą co robić w sejmie, księża nie mogą tego mieć w głowie, co hr. S. ma..." Słowa te przyjęła inteligencya z zadowoleniem a duchowni w milczeniu. To też pewien obywatel p. K. w gospodzie przy obiedzie z nieukrytą radością wyrzekł wśród duchownych znowu milczących: „A to Zuber nagadał porządnie kanonikom — dostał dwie porcye (trunku), trzeba było dać mu jeszcze trzecią, a byłby lepiéj mówił." Rozeszła się raptownie ta wieść po okolicy. Ciąg dalszy tego szkandaliku, że w dzień wyborów kapłan pewien, zentuzyazmowany zwolennik kandydatury hr. S., zamiast pociągnąć wyborców do kościoła na Mszą św. przedwyborczą, któréj liberalni zwolennicy widocznie się lękali, — w gospodzie w rynku przy otwartych na ulicę drzwiach, łżył ostatniemi wyrazy innego kapłana, który jako kontrkandydat hrabiego S. ubiegał się o godność poselską; „ty wagabundo, ty jezuito, ty ksiądz? Kto widział twoje święcenia?" Temuż kapłanowi wśród grona ludzi świeckich i żydów, popierających hrabiego, wślad za kapłanem miejscowy notaryusz groził aresztem i tem uzuchwalił żydków do naigrawania się z charakteru i godności kapłańskiéj. Widziano dwóch kapłanów w roli policyantów hrabskich, wyrywających z rąk ludu, pragnącego mieć posłem kapłana-kandydata, kartki z jego imieniem i pomagających żydowstwu najętemu w przeszkodzeniu jego wyborowi. Dla czego ci kapłani tak niegodną odgrywali rolę? — okolica wie dobrze. Rozniósł lud w kilkaset osób zgromadzony ten szkandal niepraktykowany walki duchownych po całym powiecie, a dzienniki krajowe prócz krótkiéj wzmianki o miłości hrabiego posła ku swemu rodzicowi (*Sztandar*) i o przeprowadzeniu wyboru znakomitą większością głosów rzeczonego kandydata (*Czas*), przeszły w milczeniu nad tą gorszącą sprawą do porządku dziennego.

Ale złe, zasiane w sercach ludu przez samych duchownych, musi wydać jadowity owoc. Można było głosować za powagą kraju, i jak go tam uwielbiano, najznakomitszym mówcą, budującym nawet kapłanów katolikiem, dobrodziejem powiatu z powodu sprowadzenia buhaja rasowego itd., ale niweczyć publicznie skarb moralny, zaufanie ludu do duchowieństwa, dla chwilowego przypodobania się panom, obiecującym względy i może donośne prebendy — to coś wstrętnego dla kapłanów z charakterem i sumieniem. Czasby był ukrócić tę swawolą, niweczącą wszelką powagę, jakiéj winni zażywać reprezentanci **Kościoła katolickiego!**

KRONIKA
dyecezalna i zagraniczna.

Dyecezye polskie. Konsekracye nowych Biskupów polskich już wszystkie dokonane zostały w Petersburgu. Pierwszy otrzymał sakrę biskupią 7 maja (25 kwietnia) Biskup wileński, ks. Hryniewicki. Konsekratorem był Arcyb. warsz. ks. Popiel, współkonsekratorami Biskup kujawsko-kaliski ks. Bereśniewicz i kielecki ks. Kuliński. Druga konsekracya odbyła się 1/13 maja; ks. Biskup Bereśniewicz konsekrował swego przyjaciela i współtowarzysza szkolnego Biskupa łucko-żytomierskiego ks. Szymona Marcina Kozłowskiego, Biskupami asystentami byli ksks. Biskupi Kuliński i Hryniewicki. Dnia 8/20 maja konsekrował ks. Arcyb. Popiel w asystencyi Biskupów Hryniewickiego i Kozłowskiego Biskupa sandomirskiego ks. Sotkiewicza; ks. Arcyb. Gintowt zaś w asystencyi Biskupów Bereśniewicza i Kulińskiego konsekrował Bisk. lubelskiego ks. Wnorowskiego. Dnia 15/27 maja konsekrował ks. Biskup Wnorowski w asystencyi Biskupów Hryniewickiego i Kozłowskiego ks. Biskupa Hollaka, sufragana sejneńskiego, swego kolegę akademickiego. W niedzielę 3 czerwca (22 maja) odbyły się ostatnie dwie konsekracye: Biskupa żmudzkiego ks. Mieczysława Leonarda Pallulona konsekrował ks. Biskup Kozłowski w asystencyi Biskupów Wnorowskiego i Hollaka; a ks. Antoniego Zerr, sufragana tyraspolskiego konsekrował Biskup wileński ks. Hryniewicki również w asystencyi Biskupów Wnorowskiego i Hollaka. — Z życia Biskupa Zerr podaje warsz. *Przegląd katol.* następujące szczegóły: „Ks. Zerr urodził się 10 marca 1849 w kolonii niem. Franzfeld, położonéj w gub. chersońskiéj, powiecie odeskim. Po otrzymaniu początkowego wykształcenia w rodzinnéj wiosce, w 13 roku życia oddany był przez rodziców do małego seminaryum (Knabenseminar) w Saratowie. Jest to rodzaj progimnazyum, prowadzonego przez duchownych, w celu przygotowywania młodzieży do stanu duchownego. Ukończywszy ten zakład, posłuszny głosowi wewnętrznemu, powołującemu go do stanu duchownego, przeszedł do saratowskiego seminaryum duch. (Priesterseminar), w którem się kształcił pod kierunkiem dzisiejszego Biskupa dyec. Zottmana i znanego w teologicznéj i filozoficznéj literaturze niemieckiéj dr. Michała Glossnera, obecnie wiceregensa semin. w Regensburgu w Bawaryi. Ukończywszy studya teologiczne, jako niemający kanonicznych lat, do kapłaństwa potrzebnych, przez pewien czas pełnił obowiązki prokuratora semin. saratowskiego. Wyświęcony na kapłana w 24 r. życia przez Biskupa sufr. tyraspolskiego ks. Winc. Lipskiego, przez 5 lat był administratorem parafii Krasnopole, a następnie przez 2 lata jako proboszcz i dziekan zarządzał parafią Katharinenstadt. Obie parafie są to niemieckie kolonie nad Wołgą w guber. samarskiéj. W 1879 roku Biskup Zottman powołał ks. Zerra na profesora semin. Jako profesor wykładał do ostatnich chwil teologią dogm. i filozofią. Równocześnie w tymże samym roku d. 22 marca był mianowany asesorem konsystorza sarat., 12 lipca kanonikiem honor., 17 grudnia zaś kanonikiem-dziekanem kapituły tyraspolskiéj czyli saratowskiéj. R. 1882 d. 15 maja mianowany wikaryuszem jener., w nieobecności Biskupa Zottmana przez 11 miesięcy administrował dyecezyą tyraspolską.“ Jakkolwiek ks. Zerr jest Niemcem, przykłada się gorliwie do języka polskiego, aby być użytecznym dla znacznéj liczby Polaków w dyecezyi saratowskiéj. Choć sam słabo mówi po polsku, rozumie mówiących tym językiem. — Ks. Arcybiskup Popiel odprawił uroczysty swój ingres do katedry warszawskiéj dnia 10 czerwca, ks. Biskup wileński Hryniewicki dnia 2 czerwca. Ks. Biskup wileński, jak już dotychczas w różnych sprawach dał dowody wielkiéj a tak potrzebnéj energii, tak i tutaj w mowie przy téj sposobności wygłoszonéj, wskazując na zboczenia z dróg prawych wszystkich stanów, a w szczególności duchowieństwa, które kwitnącą ongi w cnotę i pobożność dyecezyą wileńską do upadku doprowadziło, zaznaczył, że rządy swe energicznie będzie sprawował i gotów jest użyć najostrzejszych środków dla skarcenia złych, a utrzymania w karbach wahających się i słabych. — Uroczysty ingres Biskupa Sotkiewicza do starożytnéj katedry w Sandomierzu odbył się w niedzielę 24 czerwca. Po odczytaniu bulli pap. powitał nowego pasterza piękną mową dotychczasowy administrator najstarszy, prałat kapituły sandom. ks. Janicki. Biskup w przemowie do duchowieństwa i do ludu rzekł, że przychodzi jako swój do swoich, pewny poparcia i miłości wzajemnéj, na czem opiera przyszłość swéj pracy pasterskiéj w dyecezyi. Po Mszy wielkiéj i udzieleniu błogosławieństwa pap., Biskup odprowadzony ceremonialnie do drzwi świątyni, udał się do pałacu biskupiego, gdzie przyjmował liczne a szczere życzenia. — Ingres na katedrę kielecką ks. Biskupa Kulińskiego odbył się d. 17 z. m. W procesyonalnym pochodzie z kościoła św. Trójcy po odprawionéj Mszy św. przez ks. Biskupa Wnorowskiego przybył ks. Biskup do katedry, gdzie go powitała kapituła. Kanonik Batorski odśpiewał Mszą św., a kan. Witkowski odczytał bulle papiezkie do kapituły nowo utworzonéj katedry kieleckiéj i do nowego jéj Biskupa. Trzecią bullę do parafian opczytał ks. kan. Dobrzański. Po odczytaniu bull kanonicy oddali hołd Biskupowi przez ucałowanie ręki, a ks. Dobrzański przeczytał list pasterski Biskupa. Msza pontyfikalna zakończyła uroczystość. — Ks. Hollak, Biskup sufragan augustowski pożegnał się ze swymi dawniejszymi parafianami serdeczną przemową, którą miał po Mszy ś., pontyfikalnie odprawionéj w niedz. 17 z. m. W środę 20 z. m. opuścił Warszawę, udając się na swe nowe stanowisko. — W niedzielę 24 z. m. przyjechał do Warszawy w powrocie z Petersburga legat papiezki ks. Arcyb. Vannutelli. Na dworcu kolei żelaznéj przyjmował go ks. Arcyb. Popiel w otoczeniu wyższego duchowieństwa. Legat pap. zamieszkał w hotelu europejskim i zwiedzał przez cały tydzień różne kościoły, gdzie odprawiał Msze św. i udzielał błogosławieństwo apostolskie, jako też zakłady wychowawcze i dobroczynne. W pomieszkaniu ks. Arcyb. przyjmował duchowieństwo archidyec. Ks. Arcybiskup Popiel podejmował dostojnego gościa obiadem w poniedziałek, na który zaproszeni także zostali: gubernator warsz. baron Medem, oberpolicmajster Buturlin, członkowie kapituły metropol., oraz pp. Ludwik Górki, książę Stefan Lubomirski, hr. Feliks Czacki (brat Kardynała), Konst. Popiel, radzca stanu Wieniawski i radzca Byszewski. W piątek zwiedził nuncyusz Częstochowę, gdzie go podejmował ks. Biskup Bereśniewicz. — Pomiędzy proboszczami w Warszawie następujące w ostatnim czasie zaszły zmiany: proboszczem parafii św. Krzyża został ks. Kaźmierz Ruszkiewicz, regens semin. metropol.; ks. Romuald Golian, profesor tegoż semin. proboszczem parafii ś. Trójcy; dotychczasowy admin. par. ś. Trójcy, ks. Fr. Brzeski przeniesiony na prob. par. św. Andrzeja; dotychczasowy proboszcz par. św. Andrzeja, ks. Aleks. Janczarski, wizytator klasztorów w archidyecezyi warszaws. przeniesiony na probostwo parafii św. Antoniego. — Ciekawy to szczegół, że seminaryum kieleckie ósmego już w tym wieku pasterza naszemu Kościołowi daje. Są nimi Biskupi: Zmarli: Skórkowski (krakowski), Lętowski (wik. apost. kielecko-krak.), Łubieński (sejneński), Majerczak (wik. ap. kiel.-krak.), Juszyński (sandomierski); żyjący: Arcyb. Popiel, Biskupi Kuliński i Wnorowski. W Kielcach uczęszczał także do szkół ks. Biskup Sotkiewicz.

RZYM. W uroczystość św. Jana Chrzciciela odprawił Papież Mszą św. na sali hr. Matyldy, na któréj 200 osób było obecnych. — W poniedziałek 25 z. m. uczniowie kolegium Propagandy „Urbano“ odbyli na sali Klementyńskiéj w obecności Ojca św., 18 Kardynałów, kilku Biskupów i Prałatów dysputę teologiczną „de operationibus divinis circa creaturas.“ Ks. Paquet z Kanady i Jan Marya Woltrink, Niemiec, bronili tez przeciwko Rumunowi Demetryuszowi Radu, z koleg. grecko-ruskiego i Bartłomiejowi Dalton, uczniowi koleg. irlandzkiego. Głęboka znajomość nauki św. Tomasza i zręczność w argumentacyi odznaczała dysputantów. W końcu posiedzenia przemówił Papież

do uczniów kilka słów zachęty i wyraził swe zadowolenie z tak pięknych postępów w nauce Summy teolog. ś. Tomasza. — Sprawa beatyfikacyjna, nazywana *Lucionen.*, mająca za ponenta Kardynała Bilio, była dnia 12 z. m. w pomieszkaniu J. Em. przedmiotem obrad na sesyi antepraeparatoria. Na posiedzeniu tem, w którem wzięli udział konsultorowie Kongreg. św. Obrzędów pod przewodnictwem Kard. Bilio badano w pierwszéj instancyi autentyczność cudów, przyznawanych pośrednictwu czcigodnego Ludwika Maryi Grignon de Montfort, fundatora misyonarzy Stowarzyszenia Maryi, znanego także pod nazwiskiem Zgrom. św. Ducha i Kongregacyi Córek Mądrości. W sprawie téj zachodzi niezwykła okoliczność. Ponieważ już to dawne czasy, w których żył wielebny sługa Boży Grignon de Montfort i świadkowie, którzy znali tego sługę Bożego, składali świadectwa tylko z tradycyi, św. Kongr. Obrzędów zastósowała do téj sprawy regułę specyalną konstytucyi Benedykta XIV, przepisującą w takim razie uzupełnienie przez większą liczbę cudów. Kongr. św. zażądała dowodów na 4 cuda (zamiast zwykłych dwóch), a postulacya przedstawiła ich pięć, wszystkie oparte na dokumentach, nie omieszkując odpowiedzieć na zarzuty, poczynione z urzędu przez promotora fidei. Posiedzenie trwało 5 godzin. Rezultat zachowany jest wedle zwyczaju w sekrecie. — Dekretem św. Kongr. Propagandy część wikaryatu apostolskiego Benin w Afryce została odłączona i utworzona z niéj osobna prefektura apostolska pod nazwą Dahomey. Granicę zachodnią téj nowéj prefektury stanowi rzeka, co wypływa z wielkiego jeziora Nokhoué a wschodnią rzeka Volta. Nowym prefektem apostolskim w Dahomey mianowany został O. Ernest Marya Ménager z Towarzystwa afrykańskiego misyonarzy, mającego swój dom macierzysty w Lyonie. — Aby ułatwić misyonarzom dzieło ewangelizacyi w Tybecie, przyłączył Papież dekretem św. Kongregacyi Propagandy do tego wikaryatu apostolskiego część wschodnią obwodu Darzeeling, tj. terytoryum, rozciągające się od rzeki Teesta aż do królestwa Boutan, jako też dwie doliny Chumbi, tj. Pha-ridzong i Jo-wang, położone pomiędzy królestwami Sikin i Boutan.

Niemcy. Dom misyjny w Steyl, w którym młodzież niemiecka kształci się na misyonarzy, ma obecnie 132 uczni; z nauczycielami i braciszkami obejmuje ten zakład 200 osób. Z wychowańców tego młodego instytutu już czterech pracuje na misyach, pomiędzy nimi 3 kapłanów, którzy już 796 pogan nawrócili. W przyszłym miesiącu wyjeżdża z tego domu do Chin siedmiu nowych misyonarzy, dwóch kapłanów, dwóch dyakonów, reszta braciszków. — W Wyrcburgu umarł 19 czerwca rb. po długoletniem cierpieniu dr. Henryk Denzinger, profesor dogmatyki przy tamtejszym uniwersytecie, konsultor Propagandy pro rebus orientalibus i członek honor. wiedeńskiego fakultetu teol. Urodz. 1819 w Liège, 1844 wyświęcony, 1848 został profesorem exegezy, a od 1854 prof. dogmatyki. Pisał o autentyczności listów św. Ignacego, o Niep. Poczęciu Najśw. Maryi P., o katolicyzmie i protestantyzmie (contra Thiersch), o religijnem poznaniu, ritus orientalium in admin. Sacr. itd. Pomnikiem trwałym jego uczoności jako też jasności myśli i prawowierności pozostanie jego *Enchiridion*, którego indeks jest już zupełną i systematycznie uporządkowaną dogmatyką.

Belgia. W starożytnem mieście biskupiem Liège, gdzie za sprawą św. Juliany przed laty 600 po raz pierwszy obchodzono święto Bożego Ciała, odbył się od 5 do 10 b. m. zapowiedziany wiec eucharystyczny, na który zjechała wielka liczba uczestników, kilka tysięcy osób duchownych i świeckich ze wszystkich stanów nie tylko z Belgii i Francyi, lecz z Niemiec, Holandyi i Szwajcaryi. Kilku Biskupów z Belgii i Francyi, pomiędzy nimi 80letni lecz duchowo jeszcze rzezki Arcybiskup z Cambray, który honorowe dzierżył przewodnictwo, uświetnili ten kongres swą obecnością. Każdego rana o 7 godzinie odprawiła się Msza pontyfikalna w pięknie przyozdobionym kościele św. Marcina, gdzie uroczystość Bożego Ciała najprzód obchodzono. Potem następowały posiedzenia specyalne, po południu zaś w kościele św. Jakóba odbywały się sesye walne. Trzy idee przeważały głównie w obradach kongresu: przebłaganie Chr. P. utajonego w N. Sakr. indywidualne, przebłaganie w stowarzyszeniach i przez całe społeczeństwo; Jezus Chr. Bóg miłosierdzia ma wniknąć we wszystkie sfery i działanie życia socyalnego. Napływ na nabożeństwa był tak wielki, że katedra do ostatniego kącika była nabita. Najświetniejszy moment tego zebrania była uroczysta procesya z Najśw. Sakr. po mieście, w której wzięło udział do 15 tysięcy ludzi. Prawie wszystkie większe miasta belgijskie i dekanaty dyecezyi Liège wysłały swe deputacye z chorągwiami. Wspaniałość tkanych złotem i srebrem chorągwi, których 375 naliczono, kosztownych relikwiarzy, posągów itd. wprawiało wszystkich w zadziwienie. 3—400 księży, pomiędzy nimi 100 w kapach i dalmatykach, reszta w komżach wzięło udział w procesyi. Przed Sanctissimum postępowało 7 Biskupów i 7 opatów infułatów w kosztownych szatach. Za Sanctissimum postępowały deputacye pań z rozmaitych miast belgijskich. Był to prawdziwie tryumfalny pochód Jezusa Chr. w N. Sakr. utajonego.

Rumunia. Nowemu Arcybiskupowi rumuńskiemu Mgrowi Paoli zgotowały w Bukareszcie, gdy z Rzymu powracał, wspaniałe przyjęcie tak władze jak i ludność katolicka, okazując mu przez to wdzięczność, że sprawę Kościoła katolickiego w Rumunii tak pięknie w Rzymie zdołał uregulować. Nie brak jednak w tym wesołym obrazie rażącego cienia. Duchowieństwu schizmatyckiemu nie podoba się erekcya stolicy metropolitalnéj w Bukareszcie. Ukrywając właściwe uczucia, nieprzyjaźń dla Kościoła katolic. i obawę przed rozkrzewieniem katolicyzmu w Rumunii a umniejszeniem swego wpływu, oskarża Stolicę Apost., że czyni przez to zamach na narodowość i niepodległość Rumunii, dając się uwieść Austryi, która przez katolicyzm pragnie zagarnąć Rumunią. Śmieszny to zarzut. W Rumunii mieszka dość liczna ludność katolicka obrz. łać., która ma takie samo prawo do regularnéj administracyi kościelnéj jak katolicy innych krajów. Stolica św., erygując arcybiskupstwo w Bukareszcie, miała jedynie na celu potrzeby religijne katolików łać., a zresztą przez nominacyą Mgra Paoli Stolica św. dała tylko podstawę normalną istniejącemu już dotychczas stanowi rzeczy. W jaki sposób narodowość rumuńska więcéj jest zagrożoną przez to, że Mgr. Paoli zamiast być wikaryuszem apost., będzie miał tytuł i wypełniać będzie funkcye arcybiskupie, trudno pojąć. Zresztą rząd rumuński nie dzieli wcale tych obaw.

Ameryka. Umarł Arcybiskup Filadelfii Mgr. Wood. Urodził się w Cincinati 1814 r., studya swe odbył w Rzymie w kolegium Propag. Dnia 9 stycznia 1857 zamianowany Biskupem tytul. Antygony i koadjutorem Arcyb. w Filadelfii, został jego następcą w czerwcu 1875. Strata ta jest tym boleśniejszą, że Mgr. Wood był jednym z najwięcéj wpływowych Biskupów w Stanach Zjednoczonych.

Redaktor i nakładzca ks. Władysław Jaskulski w Poznaniu. — Drukiem Jarosława Leitgebra w Poznaniu.